

AGNIESZKA PRYMAK

Kraszewski wśród „chorób” cywilizacji
(diagnozy — konteksty — idee)

Kraszewski et les „maladies” de civilisation (diagnostics, contextes, idées)

Kategoria „choroby” w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego ze względu na swą wyraźną aksjologię jest nośnikiem odautorskiej intencji. Zarówno w swej pesymistycznej kreacji „czarnych” dziejów I Rzeczypospolitej¹, jak i w powieściach współczesnych, także publicystyce, a nawet historycznych pracach naukowych, aksjologicznie nasycone leksemy tworzą figury pojęciowe, przy pomocy których konkretyzujący tekst czytelnik może w sposób paradygmaticzny „odczytać”, a także „ocenić” poszczególne zdarzenia fabularne, sytuacje i epizody². Kategoria „choroby” jako wyraz intencji autora i figura jego przekonań w sposób oczywisty odwołuje się do emocji obrazowych, potęgowanych przez narracyjną dramaturgię pisarza-ideologa, który w sposób perswazyjny próbuje wpłynąć na czytelnicze sądy.

Pozaestetycznie modelotwórczy wymiar literackiej perswazji operującej aksjologicznymi pojęciami „zdrowia” i „choroby” jest szeroko uobecniony w twórczości i pismach tego, którego nazywano najwytrwalszym nauczycielem XIX-wiecznych pokoleń Polaków. Wizję dziejów dawnej Rzeczypospolitej, którą w cyklu 29 kronik powieściowych generalnie określa formuła upadku, oddaje pisarz poprzez skrupulatne opisanie symptomów „chorób” społeczno-historycz-

¹ Por. np. W. Danck, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, *passim*; id., *Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1966; J. Jarowicki, *O powieściach historycznych Kraszewskiego*, Kraków 1991.

² Por. K. Stępnik, *Metafory paradygmaticzne w powieściach historycznych Kraszewskiego. Okres 1833–1863*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 55–80.

nych — przyczyn agonii mocarstwowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, niegdyś dumnie rozpościerającej się „od morza do morza”. Zgrzeszyła dawna Polska warcholstwem szlachty i kosmopolityzmem magnaterii, którym niefortunnie towarzyszył ewidentny brak wielkich jednostek — panujących królów, obrazoburczo przez pisarza odheroizowanych.

Konterfekty monarchów, zarówno w powieściach historycznych z okresu międzypowstaniowego, jak i w późniejszych, pisanych na emigracji w Dreźnie, są dalekie od idealnych wizerunków królewskich. „Królowie, tak jak ich państwo, są słabi, chorzy, bezradni, znużeni, bladzi, przedstawiani dość często w tak charakterystycznej dla Kraszewskiego konwencji »ostatnich lat panowania«” — zauważa Krzysztof Stępnik³. Właściwie tylko jedną wielką postać historyczną przedstawia w konwencji herosa — litewskiego księcia Witolda, ale ten pozostawał raczej „obcy” dla polskiego czytelnika. . . Rewizji potocznych mitów historycznych nie mogła mu darować znaczna część XIX-wiecznej publiczności czytelniczej. Sędziwego pisarza piętnował anonimowy autor w roku 1885:

Najznamienitszych królów naszych, których każde dziecko polskie, każdy starzec Polak z uwielbieniem wspominają, odarteś z wszelkiego uroku. Zrobiłeś z nich albo rozpustników, albo niedołęgów, głupców, albo łotrów [...] Z uczuciem najcięższej boleści wyznaję, iż Ojczyźnie wyrządziłeś krzywdę straszną. Spotwarzyłeś, oczerniłeś Polskę, zrobiłeś z niej karykaturę, potwór!⁴

W monumentalnym cyklu z dziejów Polski, wyrokując w sprawie przyczyn upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej, często posługuje się potoczną leksyką medyczną i niczym wprawny chirurg nie boi się „ostrych cięć”, śmiało wylicza choroby-grzechy. Ta prawidłowość pisarstwa historycznego Kraszewskiego została szeroko opisana w literaturze przedmiotu, także tej popularnej, jaką stanowią wstępy do poszczególnych wydań jego powieści. Znacznie skromniej prezentuje się dorobek naukowy zajmujący się Kraszewskim — diagnostą współczesności. Właściwie wciąż nie wyłoniono z jego spuścizny wizji rozdarłej między zaborców XIX-wiecznej Polski. Mój artykuł zamierzam zatem uczynić skromnym przyczynkiem do owego zagadnienia, niepretendującym do rozpoznania problemu, który wymaga rozwiązań i egzemplifikacji znacznie bogatszych niż przewidziane rozmiary tej pracy.

Problematyka kategorii „choroby” w twórczości Kraszewskiego otwiera więc bardzo szerokie możliwości interpretacyjne⁵. Już sama figura „choroby” wyobraża bowiem jakąś wizję przedstawianych zdarzeń i w sposób zazwyczaj dla odbiorcy nader czytelny sugeruje ich wartościowanie, czemu sprzyjają, złasz-

³ *Ibid.*, s. 87.

⁴ J. I. Kraszewski, opr. W. Danek, Biblioteka „Polonistyki”, Warszawa 1962, s. 224–226.

⁵ Por. T. Budrewicz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego (w okresie wołyńskim), [w:] Kraszewski — pisarz współczesny, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1996, s. 61–70.

cza w publicystyce, właściwości narracji, ferującej odautorskie wyrokowanie, stając się tym samym przedmiotem hermeneutyki⁶, a nie obiektem analizy strukturalno-semantycznej⁷. Kod medyczny i towarzysząca mu etykieta „choroby” jako nasycone aksjologicznie pojęcia wywierały impresywną funkcję, a odwołując się do potocznego myślenia, znakomicie wkomponowywały się w językowy obraz świata wielu XIX-wiecznych czytelników⁸. Operująca pojęciami z pogranicza wiedzy lekarskiej i potocznej leksyka i metaforyka „chorobowa” jako narzędzia literackiej perswazji świetnie sprawdzały się zwłaszcza w publicystyce społecznej, ale również w powieściach Kraszewskiego — wychowawcy XIX-wiecznych pokoleń. Pojęcie „choroby” i towarzyszące jej znaczenia przenośne są zatem kluczem interpretacyjnym, pomocnym nie tylko dla badań twórczości Tytana Pracy, ale i innych twórców, zwłaszcza tych z „plemienia romantycznego”, którzy w trudnych czasach powojennych musieli porzucić rolę demiurga, aby leczyć z ran i chorób polską narodową duszę.

Za materiał źródłowy do badań nad kategorią „choroby” jako narzędziem do diagnozy zjawisk społecznych porozbiorowej Rzeczypospolitej posłużyła mi głównie publicystyka autora *Rachunków*, uzupełniona o powieści, szczególnie *Latarnię Czarnoksiężską*, podróżopisarstwo i świadectwa autobiograficzne. Są to następujące dzieła: *Choroby moralne XIX wieku*, *Choroby wieku. Studium patologiczne*, *Wieczory wołyńskie*, *Wieczory drezdeńskie*, *Odczyty o cywilizacji w Polsce*, *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski*, cztery tomy *Rachunków*, *Obrazy z życia i podróży*, t. 1–2, *Pamiętniki*⁹.

Problematyka „zdrowia” i „chorób” w twórczości Kraszewskiego jest — jak już zaznaczałam — niezwykle szeroka. Zbyt wiele w tej twórczości „chorób”. *Nota bene* — u Najpracowitszego wszystkiego jest jakby w nadmiarze... Spróbujmy na początek zerknąć na bibliografię jego utworów¹⁰, która notuje aż 4 dzieła mające w tytule słowo „choroba”. Są nimi: powieści pt. *Choroby wieku. Studium patologiczne* (1857)¹¹, *Chore dusze* (1881), szkic z gatunku fizjolo-

⁶ Por. *Hermeneutyka i interpretacja dzieła literackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 3–4; „Pamiętnik Literacki” 1992, z. 1; [zbiory prac tłumaczonych].

⁷ Por. K. Stępnik, *Metafory paradygmatyczne...*, s. 55.

⁸ Por. T. Budrewicz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego..., s. 67.

⁹ Wg edycji opr. w Bibliotece Narodowej przez Wincentego Danka, tj. J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*, wybór i wstęp W. Danek, BN I/207, Wrocław 1972.

¹⁰ Utworów zakwalifikowanych w *Nowym Korbutie*, t. 12 jako „oryginalne”.

¹¹ W zestawieniu podaje się w nawiasach datę pierwodruku książkowego. Nic dotyczy to cyklu publicystycznego pt. *Choroby moralne XIX wieku*, gdzie publikacja w czasopiśmie o prawie 50 lat wyprzedza wydanie w postaci książkowej. Cykl drukowano na łamach „Tygodnika Petersburskiego” w latach 1837–1841, pozycję książkową zaś wydano dopiero w roku 1893, rezygnując ze szkicu pt. *Ukrainomania*, [w:] *Wybór pism J. I. Kraszewskiego*, Biblioteka Najcelniejszych

gii pt. *Chory na pana* (1842)¹² oraz cykl publicystyczny *Choroby moralne XIX wieku*, drukowany na łamach „Tygodnika Petersburskiego” w latach 1837–1841. Takich chorób społeczeństwa Polski zaborowej zdiagnozował i opisał Kraszewski aż siedem. Były to kolejno: „encyklomania”¹³, „legophobia”¹⁴, „ukrainomania”¹⁵, „próżniactwo, choroba endemiczna niektórych krajów słowiańskich”¹⁶, „tetanos”¹⁷, „zatrzymanie umysłowe”¹⁸ oraz — jako ostatnia w cyklu — „gorączka paskwiliczna”¹⁹.

CHOROBY MORALNE XIX WIEKU

Kraszewski nie oszczędzał sumień rodaków pogrążonych w międzypowstaniowym marazmie. Biczował je wyliczaniem wad i „chorób”, stawiał pesymistyczną diagnozę współczesności, bo uważał, że polityczny niebyt Polski, zawiedzione po klęsce powstania listopadowego i styczniowego nadzieje na niepodległość wepchnęły Polaków — niczym w bezdenną przepaść — w somnambuliczny sen — letarg. A z owego złowrogiego snu pragnął obudzić pogrążonych w nim ziomek.

Właściwie wszystkie — oprócz „gorączki paskwilicznej” — „choroby moralne XIX wieku” mają swe źródło w „próżniactwie” i związanej z nim „legophobii”, czyli lęku przed czytaniem i wszelkimi zatrudnieniami intelektualnymi. Geneza pomysłu kwalifikacji „gorączki paskwilicznej”, która przejawia się w „guzach i wysypce”²⁰, w postaci paszkwilu wydaje się bowiem jak najbardziej osobista i jest próbą szermierki słownej z nieprzychylną Kraszewskiemu prasą. Zapytuje retorycznie pisarz-ideolog:

Nicprawdaż, że lenistwo, próżniactwo jest jedną z chorób najpospolitszych w niektórych obrębach słowiańszczyzny, że do niego mamy chorobliwe usposobienie [...] że coś jest w powietrzu, co oleniwia, że we wszystkich czynnościach życia znać u nas nieszczęsną gnuśność? Jest to bez wątpienia jedna z tych chorób, które powoli w całej ekonomii moralnej człowieka odbierają nieużyte siły, które go [...] czynią niezdolnym do pracy. A jednak jakże pojąć życie bez zatrudnienia, jak pojąć szczęście bez pracy, zajęcia bez celu?²¹

Utworów Literatury Europejskiej, Warszawa 1884–1895, Oddział 9, 1893, wstęp i opracowanie P. Chmielowski.

¹² Zamieszczony [w:] *Obracy z życia i podróży*, t. 2, Wilno 1842.

¹³ „Tygodnik Petersburski” 1837, nr 93.

¹⁴ *Ibid.*, 1838, nr 45.

¹⁵ *Ibid.*, 1839, nr 17–18.

¹⁶ *Ibid.*, 1839, nr 54.

¹⁷ *Ibid.*, 1840, nr 18.

¹⁸ *Ibid.*, 1841, nr 42.

¹⁹ *Ibid.*, 1841, nr 55.

²⁰ *Gorączka paskwiliczna*, [w:] *Choroby moralne XIX wieku*, [w:] *Wybór pism*, Oddział IX: *Zarysy społeczne*, wstęp P. Chmielowski, Warszawa 1893, s. 72.

²¹ *Próżniactwo, choroba endemiczna niektórych krajów słowiańskich*, [w:] *ibid.*, s. 59.

Paradoksalnie — nawet „encyklomania” jest pochodną próżniaczego trybu życia, tym razem rozumianego jako pusta, bezrefleksyjna pogoń za XIX-wieczną modą na erudycję i intelektualny blichtr. „Tetanos” tłumaczy Kraszewski jako „skołowacenie [...] fenomen moralny [...] u wielu ludzi, którzy drętwieją, kołowacieją, przestają działać [...] tępieją i obumierają tak, że wkrótce nie ma lekarstwa i ratunku”²². W sumie podobnie do „skołowacenia” diagnozuje i opisuje „zatrzymanie umysłowe”, a wszystkie wymienione choroby rodzą się z gnuśności, lenistwa, próżniactwa, które nazywa publicysta „rakiem moralnym wyniszczającym siły, które by użytecznie skierowane być mogły na tyle zajałowionych pól”²³. W tej mierze — wyjątkowo — przykład Zachodu, a zwłaszcza Szwajcarii, stawia Kraszewski jako wzory do naśladowania.

Ciekawe są jego uwagi nad „legophobią”. Wyznaje w szkicu pod tymże tytułem, że od dawna poszukuje na nią „lekarstwa”, a w owych poszukiwaniach objawia imponującą znajomość rynku wydawniczego oraz instynkt rozpoznawania aktualnych potrzeb społeczeństwa. Uznaje mianowicie, że sposobem na „legophobię” drobnej szlachty, która „trawi czas na kartach, kieliszkowaniu, frymarkach końskich i gawędach”, jest „gwałtem prawie dać im książki”²⁴, stąd postulat obniżenia kosztów wydawniczych i cen książek oraz czasopism. Uwydatnia się przy tym jego zacięcie satyryczne w malowaniu słowem „braci szlacheckiej”, która podąża bezmyślnie za „nałogiem” staropolskiego modelu życia i wychowania, a w istocie XIX-wieczne wypadki historyczne „wykoleiły” ów stan, niegdyś dumny z tego, że stanowi „serce” i „żelazo” Europy, lecz dziś „żyje życiem zwierzęcym”²⁵ i nudzi się niezmernie, a na nudę najlepszym „lekarstwem być musi pijaństwo lub poduszka”²⁶.

W pewnym związku, acz nieściśłym, z „moralnymi chorobami” „legophobii” i „próżniactwa” pozostaje też Kraszewskiego ocena i opis „ukrainomanii”, rozumianej jako uleganie literackiej modzie na temat Ukrainy. Receptą na ową „chorobę”, a zarazem alternatywą dla XIX-wiecznych pisarzy i czytelników, miała być w zamyśle autora *Anafielas* idea, aby rywalką Ukrainy na niwie literackiej uczynić Litwę — znacznie atrakcyjniejszą od ponurej i krwawej ziemi, naznaczonej tragedią bratobójstwa²⁷.

Litwa właściwa, o jakże bogata w podania i pieśni, a jednak jak ją pierwszy wielki poeta z jednej strony pokazał, tak dotąd z tej tylko strony ją obrabiają naśladowcy. A może też niecała

²² *Tetanos*, [w:] *ibid.*, s. 65.

²³ *Próżniactwo, choroba endemiczna...*, [w:] *ibid.*, s. 61.

²⁴ *Legophobia*, [w:] *ibid.*, s. 56–57.

²⁵ *Tetanos*, s. 67.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Por. J. Bachórz, *Litwa — ojczyzna Kraszewskiego*, [w:] *Romantyzm — Janion — Fantazmaty. Prace ofiarowane Profesor Marii Janion na Jej siedemdziesięciolecie*, red. D. Siwicka i M. Bieńczyk, Warszawa 1996, s. 134–135.

począ Litwy w boju z Zakonem, w kowieńskiej dolinie i dziejach XIV wieku. Nie wiem kiedy, lecz urodzi się Litwin, który zapewne w macierzystej swej mowie zanuci o Litwie, przejawsz się nią głęboko i nikogo nie naśladować. Wołyń jest zasłany, nakryty, przerosły poezją, ale w nim trzeba się też urodzić, lub długo pożyć: od gruzów Łuckiego zamku, który dziś jeszcze zdaje się wydychać po uczcie 1429, gdzie jeszcze w ustach nawet ludu jest Witolda imię, od żytomierskich Gedeminowych mogił, od ruin zamku i grobu koreckich książąt, wszędzie gdzie jest kurhan, wał, horodyszczce, zamczysko, jest też w piersi ludu podanie. Za cóż wszystkiej poezji szukać na Ukrainie?²⁸

Doprecyzowania wymaga zagadnienie definiowania przez Kraszewskiego pojęć „Litwa” i „Litwin”. Litwę właściwą geograficznie rozumiał wąsko — od połowy drogi z Grodna do Druskiennik²⁹, historycznie zaś szeroko: po pierwsze jako Litwę pogańską, po drugie jako Litwę po unii personalnej z Polską, czyli Wielkie Księstwo Litewskie. W czasach carskich cały teren dawnego WKL nosił nazwę Kraju Północno-Zachodniego („Siewiero-Zapadnyj Kraj”) i dzielił się, tak jak za czasów I Rzeczypospolitej, na osiem guberni: kowieńską, witebską, wileńską, grodzieńską, mińską, mohylowską, kurlandzką oraz inflancką (ryską). Gdyby na cały teren niegdysiejszego Wielkiego Księstwa nałożyć matrycę obecnej mapy politycznej Europy, to okazałoby się, że termin „Litwa” dotyczy teraz sześciu różnych państw: Litwy, Białorusi, Łotwy, Estonii, skrawka Rosji i Polski. „Litwinem” był zaś dla niego tzw. litewski Polak³⁰, za którego *nomen omen* sam się uważał, czyli mieszkaniec Litwy historycznej oraz Litwin etniczny, utożsamiany głównie z warstwą chłopską, najmniej spolonizowaną. Trzeba też zaznaczyć, że autor *Litwy za Witolda* wykazał się ogromnym obeznaniem w tematyce litewskiej także w tej mierze, dla niego bowiem bardziej rdzenny był Żmudzin niż Litwin, co dowodzi jego wycucia regionalnych niuansów.

²⁸ „Tygodnik Petersburski” z marca 1839 roku, nr 18, s. 102.

²⁹ *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski*, Wilno 1848, s. 21–22; por. artykuł T. Budrewicza, *Kraszewski w Druskiennikach*, [w:] *Od strony kresów. Studia i szkice*, red. H. Bursztyńska i T. Budrewicz, S. Musijenko, Kraków 1994, s. 28. Por. także, S. Burkot, *Podróże J. I. Kraszewskiego*, „Ruch Literacki” 1987, nr 3; Id., *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988; id., *Wstęp do: J. I. Kraszewski, Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Warszawa 1985.

³⁰ Historyczna literatura przedmiotu jest współcześnie gruntownie opracowana i bardzo rozległa. Por. np. nt. „dwuszczeblowej świadomości narodowej” wśród szlachty i magnaterii polskiej na Litwie, m.in. J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988; Z. Komorowski, *Świadomość narodowa jako czynnik kulturotwórczy*, „Kultura i Społeczeństwo” 1972, nr 2 (autor używa pojęcia „narodowość symbiotyczna” — być może bardziej zręcznego niż ww. terminologia J. Bardacha); H. Dylągowa, *Wielkie Księstwo Litewskie w świadomości Polaków XIX i XX wieku*, [w:] *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2000, s. 145–153; cad., *Koniec Rzeczypospolitej. Granica wschodnia w świadomości Polaków XIX i XX wieku. Kilka refleksji historycznych*, „Przegląd Wschodni” 1992/1993, t. II, z. 4 (8), s. 915–919. Wśród najnowszych metodologicznych propozycji literaturoznawczych na uwagę zasługuje m.in. artykuł T. Bujnickiego, *Polskojęzyczne piśmarstwo Litwinów w Wilnie. Rekonesans*, [w:] *Życie i literatura w Wilnie XIX i XX wieku*, red. T. Bujnicki, A. Romanowski, Kraków 2000, s. 241–264.

CHOROBY POLSKI I EUROPY

W wydanych w roku 1859 *Wieczorach wołyńskich* upadek XIX-wiecznej Polski oddaje jako totalny, a diagnozie współczesności towarzyszy romantyczna metaforyka agonii i ruiny:

Z przeszłości, niestety, same ruiny dokoła, ruiny dziejów, ruiny charakterów, ruiny rodzin, stanów, pamiątek; nigdy może naród tak rychłej nie popadł dezorganizacji i tak szybko się nie rozłożył [...] martwe dziś tylko zwłoki wszystkiego [...] nawet charakter narodowy znacznemu uległ przeobrażeniu³¹.

Zaiste nie prosta to dydaktyka społeczna, a literacka perswazja dialektyczna, skoro za jedyny sposób uleczenia narodu polskiego z jego „ogólnego rozkładu” uznał Kraszewski-ideolog drastyczną taktykę ostrej diagnozy niepokojących zjawisk społecznych, którą sam nazwał „rzutem chłodnego oka lekarza na nasze rany i blizny”³².

A owe „rany” i „blizny” rozdrapywał niemal z premedytacją także w zdominowanej przez żywioł publicystyczny powieści *Choroby wieku*. Powieść obdarzona znamienym podtytułem — *Studium pathologiczne* całą swą intencją wyraża w motcie: „Ducha nie gaście!”. Przygody głównego bohatera, zwanego Panem Demborem, to moralitetowa wręcz historia upadku, bankructwa i straty rodziny tzw. człowieka postępowego³³, który uległ filozofii kapitalistycznego Zachodu i podporządkował jej całe swe życie. Zapomniał o ideałach, o „duchu” właśnie, a tracąc narodową tożsamość, postradał także jednostkową indywidualność. Wymowna w tej mierze jest dedykacja powieści, która brzmi następująco: „Pamięci niepraktycznych ojców naszych ten ubogi krzyżyk na mogile ich postawił J. I. K.”. Przestrzega Kraszewski rodaków przed zachłyśnięciem się „filozofią” dobrobytu, która może sprawić, że „chleb będzie, ale serc nie stanie”³⁴, choć rozumie nieodwracalność przemian współczesnego świata. Intelktualnej akceptacji towarzyszy emocjonalna negacja, z którymi koreluje *stricte* romantyczna refleksja historyzoficzna, próbująca dostrzec nawet w „zarazie” materializmu jakąś predestynację polskiego narodu: „Może w widokach Opatrzności zachód ze swą cywilizacją materialną jest potrzebnym przykładem i gra rolę pijanego Iloty”³⁵ — snuje historiozoficzne rozważania o współczesności.

Antidotum na „choroby moralne” XIX wieku widział bowiem w powrocie do tradycji — choć, jak wiadomo, konserwatystą nie był. Za archetyp tradycji uznał

³¹ *Wieczory wołyńskie*, Lwów 1859, s. 144.

³² *Ibid.*, s. 146.

³³ *Choroby wieku. Studium pathologiczne*, Warszawa 1874, s. 14.

³⁴ *Ibid.*, s. 12.

³⁵ *Ibid.*, s. 13.

najprostsze zasady ewangeliczne, które przepuszczone przez filtr pojęciowy polskiej kultury romantycznej sublimowały siłę duchowej walki o enigmatyczne — także dla samego Kraszewskiego — „jutro”, a negowały „siłę pięści”, czyli rewolucji i zbrojnych powstań. Ewentualne ruchy rewolucyjne na ziemiach okupowanej Polski diagnozował jako „lekarstwo, [które może być] nad chorobę straszniejszym³⁶. Rozpolitykowanych rodaków nazywał „wrzodami w chorobliwym ciele, [których] wielkość przejawia się w gorączkowym narwaniu i pęknięciu³⁷, co pogłębia postępujące rozbitcie duchowej jedności obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Recepta Kraszewskiego na wzmocnienie odporności społeczeństwa Polski w niewoli była prosta. W anonimowo wydanej w Paryżu broszurze *Sprawa polska* (1862) apelował:

Rozterki wewnętrzne i rzucanie się na wsze strony a ufanie lada komu osłabiło nas. Jeszcze czas się poprawić dzisiaj. Jutro? Jutro być może za późno!! Pracujmy więc wszyscy, w warunkach, jakie mamy, poświęćmy osobiste widoki i systemy, zapomnijmy nawet na chwilę polityki... a osiągniemy tym najwyższy cel polityczny. Siły! Siły a siły wyrabiać potrzeba, wiarę, język i narodowość zachować skrzętnie, a reszta przyjdzie sama³⁸.

W szkicu *O potrzebie solidarności narodowej* powołuje się na ideę Polski jagiellońskiej jako tę, która powinna łączyć coraz bardziej obce sobie prowincje³⁹. Pisarz często wątpił w rodaków, ale w głębi swej świadomości jednak wierzył w to, że: „Krytyką rosną narody”⁴⁰, dokonywał przy tym często rewizji mniemań z narodowego „relikwiarza”. Przez niemal całe swe życie walczył z „chorobami” klerykalno-ultramontańskimi i stańczykowskim konserwatyzmem, a u kresu swego żywota w roku 1881 nazwał Kraków „wielkim szpitalem i cmentarzem, [w którym] chorzy i umarli w nim tylko, niedobitki, szukający spokoju i ci, co żyć przestali”⁴¹.

Był przekonany, że „duch” wygasa pod wpływem materializmu jako doktryny światopoglądowej, materializm zaś to „choroba” społeczna, którą zaraził nas kapitalistyczny Zachód. Materializm, kapitalizm i heglizm to „choroby zakaźne”, które przysły do nas z Zachodu. Od Czechów, „tego umarłego duchowo narodu”⁴², przyszło do nas zagrożenie epidemią panslawizmu. Antidotum na tę „chorobę” upatrywał ideolog w kulturowym zjednoczeniu krajów słowiańskich

³⁶ Z roku 1869. *Rachunki*, Poznań 1870, s. 28.

³⁷ Z roku 1868. *Rachunki*, s. 12–13.

³⁸ *Sprawa polska w roku 1861*, Paryż 1862; cyt. za: Józef Ignacy Kraszewski. *Materiały*, opr. W. Danek, Biblioteka „Polonistyki”, Warszawa 1962, s. 170–171.

³⁹ *O potrzebie solidarności narodowej*, [w:] *ibid.*, s. 179; pierwodruk jako *Listy z zagranicy*, „Dwutygodnik dla Kobiet” 1881, nr 26.

⁴⁰ Motto z *Rachunków* z roku 1867.

⁴¹ *Listy do Adama i Joanny Miłoszowskich, rodziny Langie, Walerego Eliasza Radzikowskiego*, opr. W. Danek, Wrocław 1966, s. 359.

⁴² Z roku 1867. *Rachunki*, s. 128.

z Polską przeciw „dzikiemu biesowi” — Moskwie⁴³. Prawdziwą zaś epidemią całej XIX-wiecznej Europy była — wg Kraszewskiego — apoteoza „siły pięści”, czyli czynu zbrojnego. Wiek XIX w Europie to bowiem „epoka egoizmów ludzkich i narodowych”:

Europa w oczach naszych jest chorą także, ale spodziewamy się, że jak przetrwała wiele innych, przebędzie i tę słabość dzisiejszą, choć po niej na obliczu jej ślady zostaną jak po ospie⁴⁴.

W wygłoszonych w sali Resursy Kupieckiej w Warszawie w grudniu 1860 roku *Odczytach o cywilizacji w Polsce* Kraszewski, który *nota bene* jako człowiek-instytucja uważany był za najbardziej reprezentatywnego ambasadora polskości na forum ogółouropejskim, skłonny wydaje się do przyjęcia hipotezy, że wszelkie zepsucie obyczajów przyszło do kraju z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec, a potęgowało się w toku cywilizacyjnym⁴⁵. Ta myśl Rousseau towarzyszyła Kraszewskiemu w ujęciach owego problemu od początku do kresu drogi twórczej. Na przykład w *Druskiennikach. Szkicu literacko-lekarskim* zyskuje taką oto egzemplifikację:

W stanie bliższym dzikości człowiek obraca się w przyrodzeniu jak ryba w wodzie, bezpieczny, pewien, że nic go zwyciężyć nie potrafi, gdy jest w pełni sił swoich; w naszym tak zwanym stanie cywilizowanym dzieje się wcale inaczej. Człowiek wydzielił się, odosobnił, wyłączył z przyrodzenia i począwszy życie sztuczne, co chwila obawiać się musi wszystkich wpływów zewnętrznych. Przychodzimy do tego, że żywioły życia: powietrze, woda, pokarm, ruch — wszystko nam szkodzi, wszystko nas chorobą nabawia⁴⁶.

Skłonność do „grzechu”, z którym w myśli Kraszewskiego często jest genetycznie związana „choroba”, nie jest bowiem przyrodzona sielskiej, łagodnej i czystej naturze Słowian i Litwinów.

W pisanych na emigracji w Dreźnie *Wieczorach drezdeńskich* (1866) kod medyczny, opisowe i perswazyjne wartości języka „chorobowego” stają się zaś wielką metaforą określającą miejsce człowieka — rozumianego jako *homo historicus* — w świecie. Rzecz nie dotyczy się już tylko dziejów nieszczęśliwego narodu polskiego, ale i całej Europy, którą w XIX wieku wstrząsają nieustanne „konwulsje narodów”⁴⁷.

Chwila obecna nie dla Polski tylko, ale dla całego świata jest wielką próbą ducha [...] We wszystkich sferach czuć niezmierną boleść, wycieńczenie długą chorobą, to konwulsję, to odrętwienie sprowadzającą⁴⁸.

⁴³ Por. *ibid.*, s. 133.

⁴⁴ *Z roku 1868. Rachunki*, Poznań 1869, s. 96.

⁴⁵ *Odczyty o cywilizacji w Polsce*, Warszawa 1861, s. 83 i inne.

⁴⁶ *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski*, Wilno 1848, s. 2.

⁴⁷ *Wieczory drezdeńskie*, Lwów 1866, s. 253.

⁴⁸ *Ibid.*, s. 235–238.

I choć Kraszewski ma świadomość tego, że „na [...] lekarzach nam nie zbywa”⁴⁹, a zwłaszcza romantyzm polski wydał na świat całe zastępy „lekarzy dusz”, i zdając sobie sprawę z tego, że niedane mu będzie stać się rewelatorem, gdyż wchodzi w niebezpieczną sferę „bardzo starych, a oklepanych ogólników”⁵⁰, próbuje postawić diagnozę „choroby” całej cywilizacji europejskiej. „Dlaczegoż byśmy nie mieli odważnie spojrzeć na nasze rany i szukać na nie lekarstwa”⁵¹ — zapytuje retorycznie. I padają znamienne egzemplaria Anglii, Francji, Niemiec oraz Rosji, a w kaznodziejskiej retoryce napomnień i pouczeń rachmistrza wad i „chorób” cywilizacji kryją się także słowa otuchy:

[...] jest to tylko przedwstępna odrodzenia chwila [...], jakkolwiek czarny przedstawiamy obraz epoki [...] tkwi wewnątrz choroba [to] społeczność w istocie jest w chwili niebezpiecznego przesilenia⁵².

„Przedwstępne odrodzenie”, czyli „przesilenie choroby”, może być zatem drogą ludzkości do zdrowia... „Są łyzy karmiące, są owocujące boleści i są cierpienia leczące”⁵³ — dodaje po ponad trzydziestu latach w pamiętnikach pisanych w magdeburskiej twierdzy.

Kraszewskiego rozpoznanie „chorób” cywilizacji europejskiej jest dość ogólne. Publicysta-ideolog postuluje powrót do najprostszych praw moralnych i zasad ewangelicznych⁵⁴.

Umoralizowanie jednostek jest najpierwszą, największą potrzebą i obowiązkiem chwili... Umiejmy cierpieć i wytrwać...⁵⁵

Brzmiały w tych wypowiedziach tonem mentorskim słowach echa inercyjnego mesjanizmu cierpiącego, który obnaża „rany” i „blizny” nie tylko dla masochistycznego samobiczowania, ale i dla nauki przyszłych pokoleń, dla mądrzejszych, bo wychowanych na błędach ojców obywateli przyszłego świata i Polski. Historia nieszczęśliwych narodów, a w szczególności historia Polski, jest tylko igraszką polityki, polityka zaś „jest tylko cząstkowym objawem zewnętrznym tego, co choruje w głębi ciała społecznego, braku zasad, wiary, przekonań i bojaźliwości z nich pochodzącej”⁵⁶.

Asocjacje wiodą pisarza od wielkich spraw wielkiego świata do małych, lecz wykonalnych postulatów — wytycznych co do postępowania jednostki. Kraszewski

⁴⁹ *Ibid.*, s. 239.

⁵⁰ *Ibid.*, s. 289.

⁵¹ *Ibid.*, s. 236.

⁵² *Ibid.*, s. 238–239, 245.

⁵³ *Noce bezsenne*, [w:] *Pamiętniki*, s. 309.

⁵⁴ Por. także: *Odczyty o cywilizacji w Polsce*, zwłaszcza s. 69–83.

⁵⁵ *Wieczory drezdeńskie*, s. 309.

⁵⁶ *Ibid.*, s. 244.

potrafił wyjątkowo płynnie przejść w perswazyjnym dyskursie publicystycznym od idei do użyteczności ideałów, kreując model ludzkiej egzystencji bliski koncepcjom człowieczeństwa Norwida⁵⁷. „Ojczyzny nie zbawimy inaczej jak odbudowując ją po jednym człowieku, każdy zaczynając od siebie”⁵⁸ — w takim pojmowaniu roli jednostki w dziejach poszczególnych narodów i ludzkości spotyka się u Kraszewskiego filozofia historii z jej antropologią.

Znacznie konkretniejsze są jego wskazówki dla „schorowanego” społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej — kuracja ozdrowieńcza powinna skupić się na kultywowaniu narodowości, polskości, a także regionalizmu wielonarodowościowej Rzeczypospolitej, na poszanowaniu obyczaju, religii i języka⁵⁹ nie tylko polskiego, ale i mas chłopskich⁶⁰. Zatem „zdrowie” „to poczucie narodowej tożsamości, odporność na przyjmowanie postaw i wartości grożących rozmyciem się cech polskości”⁶¹ — twierdzi Tadeusz Budrewicz, znawca problematyki „zdrowia” i „chorób” Kraszewskiego.

Pośród wszystkich ziem rozebranego kraju najzdrowsze są Kresy⁶², a zwłaszcza Litwa, roznościcielami zaś schorzeń — warstwy uprzywilejowane, szczególnie arystokracja zarażona kosmopolityzmem i próżniactwem, a ogniskami chorób — miasta. Kraszewski znany jest z tego, że to właśnie warstwę magnacką oskarżał o rozprzestrzenianie „zarazy” postępującego zepsucia obyczajów oraz o to, że predestynowana swym pochodzeniem nie czyni z niego misji społecznej, a trawi swe życie na niestosowne w polskiej sytuacji historycznej zatrudnienia i oddaje się głównie „manii bycia państwem”⁶³, czyli czczym aspiracjom wielkopańskim. Doprawdy zadziwiająca jest jednak jego pomysłowość w rysowaniu satyrycznych „fizjonomii” arystokratów, których — choćby tylko w *Obrazach z życia i podróży* — dzieli na różne kategorie i ich podtypy, m.in. „pana spekulatora”, „pana panującego”, „pana bez majątku”, „pana chorującego na mecenasa sztuk lub artystę”, „pana chorującego na popularność”, „pana Prospera”, „pana chorującego na modę demokratyczną”, tj. radykała-demokratę, odrzucającego swoje pochodzenie⁶⁴.

⁵⁷ Por. E. Felisiak, *Naród, ojczyzna, Europa w twórczości i myśli Norwida*, [w:] *Kategoria narodu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wigrowa i A. Z. Makowiecki, Warszawa 1993, s. 111–117.

⁵⁸ *Wieczory drezdeńskie*, s. 309.

⁵⁹ Por. *Wieczory wołyńskie*, s. 147.

⁶⁰ Por. M. Ankudowicz-Biećkowska, *Wokół „Athenaeum” (1841–1851)*, [w:] *cad., Z dziejów folkloru kresowego doby romantyzmu. Ukraińska, białoruska i litewska kultura ludowa w polskich czasopiśmie literackich ziem litewsko-ruskich lat międzypowstaniowych*, Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 180, zwłaszcza s. 112–115.

⁶¹ T. Budrewicz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego..., s. 69.

⁶² Por. *ibid.*, s. 69.

⁶³ J. I. Kraszewski, *Panowie*, [w:] *Obrazy z życia i podróży*, t. 2, s. 121 i inne.

⁶⁴ *Ibid.*, s. 113–181.

Pośród wszystkich stanów najzdrowszy jest stan kmięcy, a azylem zdrowia pozostaje nieskażona cywilizacją wieś. Te wywodzące się z oświeceniowego sentymentalizmu i spuścizny po Zorianie Chodakowskim przekonania autora powieści ludowych są licznie udokumentowane w jego twórczości oraz pismach, także w dziełach naukowych, np. w monumentalnej historycznej monografii *Litwa. Starożytne dzieje...* Wyraża je *explicite* również w *Odczytach o cywilizacji w Polsce*, będących niejako sumą jego zapatrywań na cywilizację, tj. zgodnie z ówczesnym rozumieniem kulturę polską⁶⁵.

Gdy rycerz niemieckie, przywiózłszy żonę z dalekiego kraju, gdy z zachodu i wschodu stroje, słowa, obyczaj i myśli nawet przynosi: osiadły od wicku na zagonie swym wieśniak, piastuje spuściznę kraju najstarszą, zwyczaj narodowy, pielęgnuje święty znicz pamiątek, i pozostaje też najdlużej sobą, oświeca się najpowolniej, zmienia najtrudniej⁶⁶.

„Choroby” stanów społecznych Polski, które także można zdefiniować poprzez generalną figurę upadku, nękają nie tylko arystokrację, ale i naród szlachecki, który był niegdyś „zastępem rycerskim [...] Polski żelazną piersią i sercem”⁶⁷ i jako fundament Rzeczypospolitej winien być najmocniejszy. Gdy kruszeją fundamenty, jak ma nie runąć dom cały? — zdaje się zapytywać w czterotomowych *Rachunkach* Kraszewski-publicysta, który przyszłość narodu wiąże z powrotem szlachty do dawnych cnót i uświadomieniem ludowi roli, jaką po poddaniu go procesowi koniecznej edukacji winien pełnić. Sam szlachcic, choć dobrowolnie „wysadził się z siodła”, wybierając status inteligenta, nie mógł darować „braciom szlachcie”, że gdy „okręt ojczyzny tonie” (nawiązania do *Kazań* Skargi są w *Rachunkach* częste — poprzez stylizację retorycznej wypowiedzi, wzmiankę lub wierny cytat⁶⁸), to ona bawi się, pogrąża w zbytku i grzesznej rozrywce, która jako forma ekwiwalentyzacji za narodowe klęski tylko potęguje ogólny bezwład i niemoc społeczną. Kreśli w *Rachunkach* wizję umierającej na społeczne schorzenia Polski buchalter i lekarz swoich czasów:

Pełne znaczenia faktu poświadczają upadek moralny stokroć gorszy od materialnego upadku [...] Obok najwyższej nędzy, najbardziej oburzający zbytek i rozpusta [...] Zbytek w strojach, niepotrzebne a kosztowne absencizmy dla grzesznej rozrywki... pędzą nas ku ostatecznej ruinie [...] osłaniają słabość, zapowiadają upadek, niemożność utrzymania się przy życiu. Krwią zapyływa serce... popelniamy samobójstwo⁶⁹.

⁶⁵ Por. J. Bachórz, *Miejsce Polski w cywilizacji europejskiej według Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwórńóg-Jadczak, Lublin 2004, zwłaszcza s. 16–17.

⁶⁶ *Odczyty o cywilizacji w Polsce*, s. 68.

⁶⁷ *Z roku 1867. Rachunki przez B. Bolesławitę*, Poznań 1868, s. 317.

⁶⁸ Por. np. *Z roku 1868. Rachunki*, s. 42, w którym to Kraszewski cytuje spory fragment *Kazań*, co ważne — ów *passus*, gdzie pojawia się topos ojczyzny jako tonącego okrętu.

⁶⁹ *Ibid.*, s. 316–317.

CHOROBY REGIONALNE

Niedomagania dotyczą nie tylko światopoglądu społeczeństwa pogrążonego w lunatycznym letargu. Kraszewski rozkłada „choroby” wieku na czynniki pierwsze, wnikliwie je analizując, reglamentuje nie tylko na opisane wyżej stany społeczne. Wyróżnia i poddaje skrupulatnej diagnozie również schorzenia poszczególnych regionów, tworzących niegdyś Rzeczpospolitą Obojga Narodów, co z kolei uzupełnia obrazową galerią typów ludzkich.

Poglądy pisarza na „choroby” regionalne wydają się koherentne, paralelnie zaświadczone zarówno w dziełach literackich, jak i w publicystyce oraz w dokumentach autobiograficznych, także pisanych u kresu życia *Nocach bezsennych* — posiadających oniryczny, promodernistyczny charakter pamiętników⁷⁰, które w latach osiemdziesiątych XIX wieku pisał schorowany i upokorzony procesem o zdradę starzec uwięziony w twierdzy w Magdeburgu.

Z owych pamiętników dowiadujemy się, że Wielkopolanin choruje na „germanizację duszną”⁷¹, a w *Latarni czarnoksiężskiej* opisuje go pisarz jako przemądrzałego megalomana, pozującego na demokratę postheglowskiego quasi-intelektualistę, dodatkowo zarażonego sceptycyzmem i materializmem. Wołyniak i Galicjanin, a także, choć w mniejszym stopniu, Podolanin pozują na arystokratów, są „chorzy na pana” i związana z tą pretensjonalną przypadłością „tytułomanię”, a jeśli kupują książki, to głównie po to, aby ich dom wyglądał zasobniej. Trzeba też podkreślić, że to właśnie o Galicji i jej mieszkańcach wypowiadał się Kraszewski najmniej pochlebnie — galicyjska społeczność nie odpowiada bowiem podstawowemu kryterium — jeszcze oświeceniowemu — zbiorowości społecznej rozumianej jako spójnie funkcjonujący „organizm”, co jest podstawowym źródłem licznych jej „chorób”. Ten kierunek wartościowania jest najbardziej widoczny w *Rachunkach* — w wydawanych na emigracji rocznych bilansach mógł Kraszewski dać upust swojej polemicznej zapalczowości i indywidualnym sympatiom, predylekcjom wobec poszczególnych regionów dawnej Polski. Arbitralnie stwierdza m.in. w *Rachunkach* z roku 1869⁷²:

Zarzucano nam do zbytku i bardzo niesłusznie uprzedzenie i niechęć przeciwko tej części kraju [...] Tłumaczyć się nie widzimy potrzeby [...] Wielu organów ciała temu brak, bo się wyrobić nie mogły i nie miały czasu, inne odrzwaiało spętanie długie, inne jeszcze skrzywił wicjący na nie gwałtowny prąd ducha czasu [...] We wszystkich klasach społeczeństwa brak tej organicznej sity,

⁷⁰ Por. B. Mazan, *Ahaswerus polski według „Nocy bezsennych” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2; G. Łuszczynski, *Bezsenne noce „dziecka wieku” (Józef Ignacy Kraszewski: Pamiętniki)*, [w:] *Kraszewski — pisarz współczesny*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1996, s. 185–193.

⁷¹ *Noce bezsenne*, [w:] *Pamiętniki*, s. 404.

⁷² Z roku 1869. *Rachunki*, s. 217–220 i inne.

bez której życie może być konwulsyjnie chwilowo potężnym, ale nie będzie normalnym, zdrowym i trwałym.

Koroniarz, czyli mieszkaniec Królestwa, jest w zasadzie człowiekiem „bez kręgosłupa”, choć „wyłazi ze skóry”, aby jako obywatel dawnej stolicy „być kimś” — stroi się w najmodniejsze ubrania, dba o blichtr swego żywota, pieniądze traci głównie na zbytki, a książki czyta tylko francuskie. Znacznie odporniejszy na choroby wieku jest mieszkaniec Ukrainy. „Ukraina żyje prawdziwie głową”⁷³ — chwali ziemian spod Kijowa w *Latarni Czarnoksiężskiej*: umiejętnie pomnażają swój majątek i o ogładzie kulturalnej też zdają się nie zapominać⁷⁴.

Wart zacytowania w tej mierze wydaje się fragment z nieco zapomnianych przez tzw. literaturę przedmiotu *Druskiennik. Szkicu literacko-lekarskiego* (1848), utworu z pogranicza gatunku romantycznej podróży i literatury okolicznościowej, wydanego pięć lat po *Latarni Czarnoksiężskiej*. Cytowany niżej krótki *passus* lapidarnie, ale wymownie oddaje uobecnioną w twórczości autora *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy sui generis* regionalną hierarchię wartości i związane z nią waloryzowanie przedstawianych „fizjonomii” reprezentantów głównych prowincji.

Litwin istotnie ma swoją odrębną fizjonomię, coś w nim jest serdecznie dobrodusznego, prostego, poczciwego, trochę niezgrabstwa przy tym, trochę zadomowienia. Przy nim Wołyniak ze swoją pretensją do państwa, francuszczyzną, krygami, ubiorem wielce modnym i miną arystokratyczną [...] Obywatel Królestwa równie wykwintnie ubrany, chętniej się godzi z Litwinem, skory do głośnej rozmowy i rad się czasem tym i owym pochwalić, popisać, mówi wiele o fabrykach i gospodarstwie. Ukrainiec całą gębą pan, a popularny i grzeczny, głowę niesie wysoko, pieniądze, które czuje w kieszeni, znać jak mu odwagi dodają — dobry przy tym człowieczysko, a nawet oświeceniwszy od wielu współziomków, tylko ma trochę kozaczą minę [...]”⁷⁵.

ZDROWIE I CHOROBY LITWY

Litwy choroby wieku w zasadzie mogłyby w ogóle nie dotyczyć, gdyby nie jej „legophobia”, czyli brak czytania i kulturalnego szlif. W przeciwieństwie do Ukrainy „Litwa żyje brzuchem, a nie głową”⁷⁶ — stwierdza w pisany w latach trzydziestych *Pamiętniku z lat młodości*. A następnie z właściwą sobie ironią dodaje: „Piszcie dla jej brzucha, drukujcie dla jej brzucha!”⁷⁷. Swoje przekonania

⁷³ *Latarnia czarnoksiężska. Obrazy naszych czasów*, seria pierwsza, Kraków 1978, s. 303.

⁷⁴ Por. J. Bachórz, *Litwa — ojczyzna Kraszewskiego*, [w:] *Romantyzm — Janion — Fantazmaty...*, zwłaszcza s. 125–127; id., *Próba obrazkowej całości, czyli o „Latarni Czarnoksiężskiej”*, [w:] id., *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831–1863*, Gdańsk 1972, s. 266–297.

⁷⁵ *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski*, s. 34–35.

⁷⁶ *Pamiętnik z lat młodości*, [w:] *Pamiętniki*, s. 86.

⁷⁷ *Ibidem*.

na temat „legophobii” Litwy powtarza również m.in. w *Wędrownkach literackich, fantastycznych i historycznych*, gdzie w rozdziale pt. *Przechadzka po bibliotece* stwierdza, co następuje:

Cudowny odbył książek kucharskich na Litwie (świadcem Szyttler) każe spodziewać się, że każdy, kto pisze dla brzucha Litwinów, lepiej przyjęty zostanie niż ci, co piszą do głowy lub serca⁷⁸.

W zamieszczonym w *Obrazach z życia i podróży szkicu* pt. *Handel księgarski w Wilnie* ubolewa nad tym, że na Litwie czyta się jedynie kiepskie tłumaczenia francuskich romansów, podręczniki elementarne, kalendarze i książki kucharskie. Chorującą na „legophobię” Litwę niszczy zatem intelektualna „niestrawność”⁷⁹. Przywołany wyżej szkic z pamiętnika wieńczy *passus*, w którym walczący z chorobami moralno-społecznymi pisarz próbuje uleczyć niedomagające umysłowo społeczeństwo litewskiej prowincji za pomocą „szczepionki”-satyry:

[...] przyszła gazeta niech ma tytuł „Żartoka”; przyszły romans niech opisuje najobszerniej niestrawność i jej skutki poetyczne; przyszła historia niech będzie historią żołądka, zaczawszy od całych wołów Mendoga i uczy Łuckiej 1429 roku, aż do nowożytnych kremów i galaret; wszystko to wydrukuj się i doskonale sprzeda. Z innymi dziełami poczekajcie!!⁸⁰.

Sumienie wychowawcy narodu nie pozwoliło pisarzowi-ideologowi na to, aby uwolnić kulturę wileńską „z zarzutów opieszałości i lenistwa”⁸¹. W pisanych w okresie młodzieńczym i drukowanych na łamach „Tygodnika Petersburskiego” w latach 1837–1838 szkicach *Literatura w Wilnie w początku XIX wieku* („Tygodnik Petersburski” 1837, nr 30) i *Handel księgarski w Wilnie* („Tygodnik Petersburski” 1838, nr 7) z charakterystyczną dlań skłonnością do zapalczywego „czarnowidztwa” kreśli obraz nękającej Litwę „legophobii” i zagalopowuje się (co niejedną raz mu się przytrafiło) — anatema młodego publicysty spada też na inicjatywy kulturalne uznane współcześnie za cenne dla kultury wileńskiej, jak np. działalność Towarzystwa Szubrawców i jego prasowego organu „Wiadomości Brukowych” (1816–1822). Pismo nazywa „od urodzenia dziecięciem słabym i rachitycznym [które] [...] się tak było wysiliło, że bez zupełnego odrodzenia żyć nie mogło w suchotach [...]”⁸². Młody publicysta ocenia te inicjatywy według kryteriów subiektywnych i moralnych, a nie pragmatycznych: nie może bowiem darować Szubrawcom, że uprawiając naukę, zatem pracując na niwie „świętej sprawy narodowej”, czynią to w duchu zabawy, oddając

⁷⁸ *Przechadzka po bibliotece*, [w:] *Wędrownki literackie, fantastyczne i historyczne*, t. 2, Wilno 1839, s. 76.

⁷⁹ *Pamiętnik z lat młodzieńczych*, s. 87.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ *Ibid.*, s. 82.

⁸² *Ibid.*, s. 46–47; nieprzychylna ocena spotkała także „Tygodnik Wileński”.

się „śmiesznym ceremoniom, którymi tylko dzieci bawić mogą, a motłoch zadziwić”⁸³.

Kraszewski — dosyć ponury prognosta przeszłości i terażniejszości narodowej — sceptycznie traktował tzw. kulturę śmiechu, co zauważamy również w jego *Wspomnieniach Wilna* (1842). Atmosferę międzypowstaniowego Wilna opisuje w duchu karnawałowym, a przecież patriotycznie usposobiony rodak „tańczyć” nie powinien. . . Wilnianie spędzają swe dni w próżnej, czczej „gorączce ciągłej”⁸⁴ trywialnych rozmów, obracających się w małym, ciasnym kółku domowych spraw i miejskich plotek. Zajmuje ich wyłącznie kwestia „brzucha”, a nie „głowy” — czego dowodzą zamieszczone w szkicu scenki dialogowe. Wileńskie niewiasty karmią się głównie plotką, a mężczyźni jadłem suto zakrapianym oraz grą w karty. Rozmowy pań dotyczą nowych strojów i przepisów kulinarnych, także chorób („Na kaszel nie ma jak zimna woda”⁸⁵), panów zaś, „otyłych, zarumienionych ichmościów”⁸⁶, nagminnych bywalców kawiarni, „nałogowych gości tych dobroczynnych zakładów”⁸⁷, obchodzi wyłącznie to, aby miło spędzić czas w znanym sobie gronie nad golonką i piwem, pogrywając przy tym w wista.

Wizja kultury międzypowstaniowego Wilna ma znamiona „świata na opak”, choć nie odpowiada wyróżnionym przez M. Bachtina kategoriom karnawalizacji świata przedstawionego. Tę właściwość obrazu kultury wileńskiej wybornie widać we fragmentach opisujących obchody święta Bożego Ciała — porządek rzeczy został bowiem zmieniony, nikt nie oddaje czci należnej Grobowi Pańskiemu. Wszyscy oczywiście „świętują”, wychodzą z domów, ale tylko po to, aby demonstracyjnie przedefiniować w paradnym stroju przez ludne wówczas miejskie ulice lub też po to, aby „uciąć” sobie randkę:

Wyobrazić sobie nie można ściskającego się na ulicach tłumu, różności figur, min, strojów; trzpiotowatości młodzieży, która od grobu do grobu goni za upatrzoną pięknocią. Co za profanacja! Co za sprzeczność — zaloty i grób; a czyżże grób jeszcze! A jednak wszyscy tu są strojni, ubrani, wszyscy chcą się tylko pokazać, nikt się prawie nie modli, jednych randez vous, drugich muzyka, trzecich chęć popisania się ze strojem prowadzi tutaj. Prawie nikt, powtarzam, nie modli się. Chodzą, śmieją się, biegają, przeganiają, spotykają, uśmiechają, w wilię marzą o tym, następny dzień o tym tylko mówią. Ileż to spojrzeń słodkich, ile uśmiechów przy grobie. Nie wiem jak ten tyle znaczący wyraz — grób nie odpędzi od nich myśli próżnych, uczuć wesołych, jasnych, lekkich. Ale oni o niczym prócz siebie nie myślą. Życie tak jest smaczną potrawą dla tych, którzy nie wiedzą dlaczego, czemu żyją i dokąd ich życie prowadzi!⁸⁸

⁸³ *Ibid.*, s. 46.

⁸⁴ *Wspomnienia Wilna*, [w:] *Obrazy z życia i podróży*, t. 2, s. 36.

⁸⁵ *Ibid.*, s. 35.

⁸⁶ *Ibid.*, s. 56.

⁸⁷ *Ibid.*, s. 55.

⁸⁸ *Ibid.*, s. 32–33.

Pojawiające się w ostatnim cytowanym wyżej zdaniu porównanie życia do „smacznej potrawy”, bezmyślnie, acz z apetytem konsumowanej przez współziomków, ironia — choć gorzka — z jaką opisuje Kraszewski Litwy „życie brzucha, a nie głowy” — oto kolejne narzędzia edukacyjnej strategii walki z jej „legophobią”.

Znakiem rozpoznawczym warsztatu pisarskiego i osobowości twórczej Kraszewskiego jest bez wątpienia to, że większość jego zakorzenionych w spuściźnie romantycznego dziedzictwa literackich obrazów posiada znamiona realistyczne. Tę prawidłowość obserwujemy także w przytaczanych *Wspomnieniach Wilna*. Pisarz-ideolog był czułym sejsmografem współczesności. Jego uwagi nad „legophobią” Litwy potwierdzają XX-wieczne opracowania naukowe na ów temat⁸⁹. Andrzej Romanowski w swej wnikliwej i obszernej monografii pt. *Pozytywizm na Litwie* (2003) notuje liczne ślady udziału Kraszewskiego, który współtworzył kulturę ziem litewsko-białoruskich wraz z generacją młodych pozytywistów, m.in. z Elizą Orzeszkową⁹⁰.

Realistycznie wiarygodna jest również oddana przez Kraszewskiego karnawałowa atmosfera Wilna w I połowie XIX wieku. Potwierdzają jego spostrzeżenia badania Haliny Bursztyńskiej nad obrazami życia towarzyskiego tamtych czasów, uobecnionymi w relacjach pamiętnikarskich. Badaczka polskiej literatury i kultury XIX wieku dochodzi do następującej konkluzji:

Przyjmując dominujący w przekazach pamiętnikarskich element autorskiego subiektywizmu, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że część społeczeństwa polskiego, zwłaszcza sfer ziemiańskich, uczestniczyła w owym jarmarku próżności. Przy zachowaniu swej kastowości, przeżywała ona przez pierwsze półwiecze niewoli postępującą dekadencję [...] Ludźmi rządził pieniądź, który nie mając społecznej użyteczności, był przeznaczony na rozrywkę [...] W życiu rozbawionej przez lata wileńskiej socjety niewiele miejsca pozostawało na refleksję o zsyłkach, przesiedleniach, politycznych represjach. Polskość [...] zachowała się głównie wśród uboższej szlachty na prowincji⁹¹.

Czy jakieś refleksy cytowanych wyżej przekonań odnajdziemy w świadectwach autobiograficznych Kraszewskiego? Jak opisuje życie towarzyskie prowincji litewskiej autor *Druskiennik*?

Przebywający w litewskim kurorcie od sierpnia do października 1847 roku Kraszewski także w szkicu literacko-lekarskim sarka na wszechobecne w nim „targowisko próżności”, tyle że... zdaje się ono charakteryzować żywioł przy-

⁸⁹ Por. M. Stolzman, „Nigdy od Ciebie miasto...” *Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstańowych (1832–1863)*, Olsztyn 1987, zwłaszcza s. 59–103; E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas, *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, Kraków 2003.

⁹⁰ A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003, zwłaszcza s. 129–131, 142–143, 145.

⁹¹ H. Bursztyńska, *Życie towarzyskie I. połowy XIX w. na Wileńszczyźnie i w Wilnie w relacjach pamiętnikarzy*, [w:] *Wilno i kresy północno-wschodnie*, t. II: *Kultura i trwanie*, red. E. Felisiak, Białystok 1996, s. 66–67.

jezdny, a nie „tutejszych” Litwinów. Nie znajdujemy jednak w tym utworze dowodów na to, że patriotycznie usposobiona socjeta Wileńszczyzny upodobała sobie Druskienniki jako „miejsce, które dawało iluzję wolności [...] pomagało przetrwać [...] stwarzało miraż psychicznego bezpieczeństwa”⁹². Z drugiej jednak strony w *Druskiennikach* składa podróżopisarz podziękowania dla miejscowości i jej mieszkańców za to, że „postrzegli” śmierć Jana Czeczota, któremu w tejsze miejscowości „w ostatnich godzinach i [w czasie] pogrzebu nie brakło ani funduszków, ani czujnej i troskliwej opieki”⁹³. Dla uważnego czytelnika XIX wieku, który musiał się nauczyć czytać między wierszami cenzora, te słowa mogły być znakiem, że ceremonia pogrzebu poety urosła do rangi patriotycznej manifestacji.

Przyczynkiem do obrazu życia towarzysko-patriotycznego litewskiej prowincji mogą też być wspomnienia Kraszewskiego, które nawiedzały go, raz złowrogo, innym razem kojąco, podczas bezsennych emigracyjnych nocy. Wizja Romanowa dziadków Malskich i rodzicielskiego Dołhego emanuje urzekającą atmosferą szlacheckiego patriotyzmu, kultywowanego przez rodzinę Kraszewskich. Zwłaszcza opowieści ojca, który „miał pamięć taką szczęśliwą, że w niej nie tylko każda muszka zachowała się jak w bursztynie, ale się stroiła w szaty świetne”, oraz gawędy okolicznych „postaci oryginalnych, wybitnych, napiętnowanych indywidualnymi własnościami”⁹⁴ były dla młodego Józefa Ignacego swoistymi mediami inicjacji patriotycznej.

Warto też dodać, że pisarz, ironizujący na temat wileńskiego „jarmarku próżności”, pozytywnie ocenia tylko jedną regionalną litewską zabawę — tłuczenie przez lud jaj w Wielkanocną Niedzielę przed Ratuszem⁹⁵.

Jednakże to właśnie dla Litwy zarezerwował ton najzyczliwszy, choć sumienie wychowawcy narodu nie pozwalało mu na przemilczenie i ją trawiącej „legophobia”. Znamienne, że litewskie oblicze polskości Kraszewskiego odślania się czytelnikowi dzięki posiadaniu „litewskiego serca” i używaniu przezeń na określenie związków z „małą ojczyzną” emblematu serca⁹⁶.

Piękne jest życie serca, ale i te podsycać musi życie ducha i głowy [...] Wszystko razem wzięte dowodzi, że na Litwie potrzeba by silnych bodźców do obudzenia jej z letargu, do zachęcenia, aby żyła. Jakimi [środkami] dokazać by tego można? Prawdziwie nie wiem, opisuję fakt, niech inni poradzą lekarstwo — orzeka w pisany w litewskim kurorcie szkicu pt. *Druskienniki*⁹⁷.

⁹² *Ibid.*, s. 56–57.

⁹³ *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski*, s. 63.

⁹⁴ *Noce bezsenne*, [w:] *Pamiętniki*, s. 311–312 i inne.

⁹⁵ *Ibid.*, s. 37–38.

⁹⁶ Problematykę tę miałam już okazję zreferować w artykule pt. „*Mam serce litewskie...*” *Litwa Kraszewskiego. Rekonosans*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czworkónóg-Jadczak, Lublin 2004, s. 149–161.

⁹⁷ *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski*, s. 58–59.

Ale jego diagnoza „choroby” prywatnej ojczyzny jest w istocie perspektywna i — co ważne — wypowiedzana tonem jak na „wielkiego penitencjarza” nader łagodnym:

Miałaby to być stan normalny? Miałaby serdeczna, pocziwa Litwa, na której serce nade wszystko rachować można, nigdy już nie żyć głową i nie podnieść się duchem? [...] Nie! Nie! Nie wierzym w to, nie chcemy w to wierzyć! Chwilowe to może zdrętwienie i sen tylko poobiedni⁹⁸.

Kraszewski — autor wielu lituaników — głęboko wierzył w to, że „ta Litwa, w której pierwszy promyk nowej literatury zaświtał⁹⁹ [...], o siedemnaście mil od Druskiennik, przed kilkudziesięcioma laty niespełna trysnęło światło, którego blaski jeszcze świecą na literaturze nowej”¹⁰⁰, Litwa Mickiewicza, Syrokomli, Jucewicza, Kirkora, Chodźków, Tyszkiewiczów i Kraszewskich, niebawem obudzi się z tego leniwego „poobiedniego snu”...

Wśród „chorych” stanów społecznych porozbiorowej Polski, pośród mieszkańców jej poszczególnych regionów żyją także chorzy ludzie. Galerię typów ludzkich w twórczości Najpracowitszego tworzą setki „fizjonomii”¹⁰¹. Rzykując generalizację, można je podzielić na dwie kategorie: na chorych moralnie, czyli „chorych na głowę pustą i serce zamarłe”¹⁰², oraz „chorych istotnie”¹⁰³, czyli somatycznie. Wśród nich stosownym byłoby wyróżnić jeden podtyp, dotyczący obydwu, a mianowicie „chorych na pana” szlachciców, przy czym od razu trzeba wyraźnie zaznaczyć, że ów podgatunek najmniej jest powszechny na Litwie, której „fizjonomię” oddaje mały, biały, skromny szlachecki dworek. Kraszewski wyraźnie regramentuje regionalną obecność tej „umysłowej choroby” głównie do terenów Wołynia i Galicji:

Ze wszystkich prowincji dawnej Polski w Galicji i na Wołyniu ta choroba podobno najpowszechniejsza i zdaje się być w powietrzu¹⁰⁴.

Jednakowoż „chorych na pana” jest na terenach Rzeczypospolitej Obojga Narodów mnoga rzesza...

⁹⁸ *Ibid.*, s. 57; podkreślenie autora.

⁹⁹ *Ibid.*, s. 55.

¹⁰⁰ *Ibid.*, s. 81.

¹⁰¹ Por. J. Bachórz, *O szkicach fizjologicznych w literaturze polskiej okresu międzypowstaniowego 1831–1863*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, Prace Historyczno-Literackie nr 2, 1969; id., *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym*, Gdańsk 1972, zwłaszcza rozdział III pt. *Fizjologie*; id., *Szkic fizjologiczny*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1974, nr 7; id., *Karta z dziejów zdrowego rozsądku, czyli o fizjonomice w literaturze*, „Teksty” 1976, nr 2; id., hasła *Fizjologia*; *Fizjonomika* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002, s. 291–296.

¹⁰² *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski*, s. 67.

¹⁰³ *Ibid.*, s. 66 i inne.

¹⁰⁴ Rozdz. pt. *Chorzy na pana*, [w:] *Obrazy z życia i podróży*, t. 2, Wilno 1842, s. 190.

Głos powszechny zowie chorującym na pana tego, który pana udaje; jest to bardzo trafna determinacja, bo za chorobę umysłową słusznie taką manię uważać można. U nas chorych na pana jest wielkie mnóstwo i w różnych rodzajach; do tej kategorii policzmy półpanków, chorych na pana i czepiających się panów. Wszyscy oni imitują państwo, radzi by wydzielić się z tłumu, a wrosnąć w arystokrację, brzydzą się swoim prostym szlachectwem, pałają żądzą wzbogacenia się [...] ¹⁰⁵.

Kraszewski był jednak przekonany, że ta „umysłowa choroba” w mniejszym stopniu dotyczy jego współziomków — szlachty litewskiej. Opisywane zjawisko przejawów świadomości regionalnej pisarza zintensyfikowało się w *Rachunkach*, w których niezaprzeczenie widać swoistość owego wartościowania. Oceniając szlachtę wołyńską, ukraińską, podolską i na jej tle umieszczając Litwinów, dochodził do przekonania, że znakiem przynależności do Litwy jest „poczciwość” zamieszkujących ją ludzi. Służył temu stały w *Rachunkach* epitet „pocziwa Litwa”. Litwa jest nie tylko pocziwa, ale i najsilniejsza duchem: „wielka moc ducha to znamię charakteru Litwinów” ¹⁰⁶. Dokonując corocznych bilansów współczesności, w cytowanym cyklu publicystycznym wielokrotnie uwypukla odmienność Litwy wobec pozostałych ziem kresowych. Powtórzmy — mała ojczyzna Kraszewskiego — Litwa „choruje” najmniej, a jarzmo carskie znosi z ewangeliczną cierpliwością:

Zaprowadzono oszczędność, zamknięto się po domach i męczeństwo cierpią wszyscy z chrześcijańską rezygnacją ¹⁰⁷.

Wyżej oceniana według Kraszewskiego w skali wartości regionalnych jest nie tylko szlachta, ale nawet arystokracja, czyli — posługując się językiem Kraszewskiego — „panowie”. Przytoczmy fragment z *Druskiennik*, który pomoże nam zrozumieć — i odczuć — „fenomenologię” opisywanego zjawiska regionalnego patriotyzmu. Stopniujący dramaturgię podróży z Wołynia na Litwę twórca prowadzi czytelnika od wołyńskiego pejzażu błota, piasków, „drzew rachitycznych” ¹⁰⁸, który nazywa pejzażem „godnym piekła” ¹⁰⁹, do „prześlicznych” ¹¹⁰, „przepysznych” ¹¹¹, „wspanialszych od innych” ¹¹² krajobrazów nadniemeńskiej krainy, którą zamieszkuje arystokracja lepsza, szlachetniejsza, gospodarniejsza od pozostałych przedstawicieli tego stanu, skądinąd — jak wspominaliśmy — „czarno” odmalowanego przez pisarza.

¹⁰⁵ *Ibid.*, s. 182; podkreślenie autora.

¹⁰⁶ *Z roku 1869. Rachunki*, s. 200. Por. również: *Z roku 1867. Rachunki*, s. 330–352; *Z roku 1868. Rachunki*, s. 97–141.

¹⁰⁷ *Z roku 1869. Rachunki*, s. 200.

¹⁰⁸ *Druskienniki. Szkic literacko-lekarski*, s. 7.

¹⁰⁹ *Ibidem*.

¹¹⁰ *Ibid.*, s. 37.

¹¹¹ *Ibid.*, s. 51.

¹¹² *Ibid.*, s. 14.

Zdaje się przecie, że pan na Wołyniu musiał być bardziej panem, w Litwie ojcem, więcej i naczelnikiem rodziny niż właścicielem. Gdy na Wołyniu wielkie dobra, wielkie folwarki, zabudowania pańskie, stare pałace w ruinach i nowe białe fabryki na wielką skalę co krok spotykają; tu nad drogą witają cię folwarczki otoczone olchami i wierzbami, małe wioseczki, małe domki tylko. Gdzieniedzie wymknie się z między drzew powabna jodełka, która przypomina ci, żeś w Litwie, ówdzie płotek kamienny, tak malowniczy i wdzięczny, okryty darnią, porosty aksamitnymi mchami, mile po kółkach i tynach Wołynia wita oko twoje. Takich drobnych i większych różnic znajdziesz wiele, zechcesz się zastanawiać i porównywać tylko¹¹³.

Nietrudno zauważyć, że o Litwie mówi z czułością, która niweluje nawet jego odczucie społecznego dyskomfortu na rzecz egalitarnych utopii sentymentalno-romantycznych (a wrażliwość Kraszewskiego na ucisk ludu jest przecież wielokrotnie poświadczona w jego utworach, m.in. w powieściach ludowych).

W cyklu *Rachunków* Kraszewski wielokrotnie w celach perswazyjnych ukierunkowuje uwagę czytelnika ku odmienności Litwy względem pozostałych części rozebranego kraju. Litwa jest nie tylko najzdrowsza ze wszystkich części rozebranego kraju — jedynie ona stanęła na wysokości swego narodowego posłannictwa, pomimo to, że represje po powstaniu styczniowym były tam najcięższe. Represje carskie, metody sprawowania na Litwie władzy „nowych ludzi” oddaje pisarz przez użycie toposu *theatrum mundi*. Litwa to „Murawiewowskiego teatr popisu”¹¹⁴ i „teatr Dioklejonowego prześladowania”¹¹⁵. Zaprowadzanie nowego porządku na Litwie nosi znamiona „czarnego” karnawału — prawo jest „małpowaniem legalności”¹¹⁶, urzędnicy „tłuszczą [...] żarłoczną gromadą”¹¹⁷, która bawi się na „stypach pijanej dziczy”¹¹⁸, duchowni nie mają w sobie nic z duszpasterzy, „nawracają batogiem i wódką”, a stróże porządku — policjanci są najczęściej pijani¹¹⁹.

O swej prywatnej ojczyźnie pisze Kraszewski w *Rachunkach* z religijną wręcz egzaltacją. Takiej amplitudy uczuciowej nie obserwujemy w jego rachmistrzowskich obrazach żadnej z pozostałych ziem dawnej Polski. Właściwości wizji Litwy po powstaniu styczniowym w *Rachunkach z roku 1867* określa stały epitet „Litwa męczeńska” — „Litwa męczennica”.

Piektło na ziemi... [...] jakże ta Litwa z godnością, powagą, pokorą, wytrwaniem dźwiga zesłane na nią plagi, Boże... Co za moc ducha, cicha, spokojna a święta!! Klękniijmy przed tą męczennicą — włóżmy na jej skronie laurowy wieniec, na którym krople krwi jak brylanty purpurowe jaśnieją. Czołem przed tobą, Litwo wielka, cicha... pokorna, niezłomnej wytrwałości

¹¹³ *Ibid.*, s. 10.

¹¹⁴ *Z roku 1867. Rachunki*, s. 330.

¹¹⁵ *Z roku 1868. Rachunki*, s. 97.

¹¹⁶ *Ibid.*, s. 130.

¹¹⁷ *Ibid.*, s. 121, 129.

¹¹⁸ *Ibid.*, s. 104.

¹¹⁹ *Z roku 1867. Rachunki*, s. 337, 332.

kraino bohaterów [...] Idźmy i jak na watykańskiej arenie zbierano zwłoki potargane męczenników, z poszanowaniem spiszmy, co wiemy o naszej cierpiącej braci¹²⁰.

Wizja „Litwy męczeńskiej” dociera do świadomości konkretyzującego tekst czytelnika nie tylko poprzez patetyczną tonację wypowiedzianych słów, ale i przez użycie wielu figur stylistycznych, sprzyjających retorycznemu ukształtowaniu wypowiedzi. Na uwagę zasługują pojawiające się w przytaczanym wyżej fragmencie formy rozkazujące („klękniemy”, „włóżmy”, „idźmy”, „spiszmy”), liczne nagromadzenia, nadużycia nacechowanych ekspresywno-impresywnie spójników (liczne wielokropki, redundancja wykrzykników), a — zauważmy — przytaczany *passus* jest tylko jednym z wielu fragmentów, których nie cytujemy, dążąc do unikania tematycznych powtórek.

Kraszewski sięga też do universum mitów i tradycji kultury europejskiej, czego wyrazem jest w *Rachunkach z roku 1867* porównanie Litwy do „kraju wyciągniętego na łożu Prokusta, szarpanego przez takich oprawców, jakimi byli Murawiew, syn jego Kaufmann, na ostatek Czertków i zgraje tak dobrze nazwanego bosego patriotyzmu moskiewskiego”¹²¹.

Wizja męczeństwa Litwy olbrzymieje i urasta do rangi symbolu ofiary, którą spełnia ona w perspektywie eschatologii ogólnonarodowej, jako że tylko ona spośród wszystkich ziem poćwiartowanego między zaborców kraju stanęła na wysokości mesjanistycznego posłannictwa i tylko ją w bolesnej podzięce obdarza w *Rachunkach z roku 1869* „cierniową koroną”¹²². Apoteoza „małej ojczyzny” autora *Kunigasa* jest wyrażona bezpośrednio: „Żaden [kraj] z części składowych dawnej Polski nie został zapomniany w męczeństwie, ale palma cierpienia należy — Litwie”¹²³ — wyrokuje także w *Rachunkach z roku 1868*.

Rozciągnięta na łożu Prokusta Litwa — niby pierwsza prawdziwa chrześcijańska męczennica „teatru Dioklejonowego prześladowania” zaborowej Rzeczypospolitej — pokornie czeka na swoje wybawienie. W mitologii greckiej okrutnego oprawcę zabił — jak wiemy — Tezeusz¹²⁴, ale Litwa, „ziemia bohaterów”, nie wypatruje herosa, tam bowiem każdy człowiek zdaje się być Kraszewskiemu bohaterem. . . Wizję „Litwy żałobnej”¹²⁵, „kraju oniemiałego”¹²⁶, ewokuje dzięki motywowi katakumby, konotującego historiozoficzną formułę „cichego wytrwania”¹²⁷.

¹²⁰ *Ibid.*, s. 332.

¹²¹ *Ibid.*, s. 331.

¹²² *Z roku 1869. Rachunki*, s. 205.

¹²³ *Z roku 1868. Rachunki*, s. 97.

¹²⁴ Por. W. Kopaliński, Hasło: *Łoże*, [w:] *id.*, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 625–626.

¹²⁵ *Z roku 1868. Rachunki*, s. 98.

¹²⁶ *Ibid.*, s. 99.

¹²⁷ *Ibid.*, s. 100–101.

Cicho tu — rzekłbyś, że już wszystko wymarło, żadnych zewnętrznych objawów... W szarej godzinie postacie zakwefione płacząc się modlą na ulicznym bruku przed obrazem patronki... W oddalonej izdebce domu, którego pokoje zajmują hulaszczy generałowie, zbiera się wieczorem niegdyś można rodzina, żyjąca dziś niemal suchym chlebem i o wodzie. Ale nie posłyszysz skargi, żaden jęk nie wyleci na ulicę... [...] Na kolana przed tą świętą męczennicą, której ostatnia dziejów karta tak cudownym świeci blaskiem...¹²⁸.

Posiadający „litewskie serce” twórca nigdy nie stracił wiary w swoją ojczyznę, choć mówiąc o innych regionach I Rzeczypospolitej, raz za razem popadał w historiozoficzny pesymizm. Litwie nie grozi ani rusyfikacja szkół, ani przymusowe nawracanie na wschodni obrządek religijny, które „żadnych skutków oprócz obrzydzenia do katów nie wywołały”¹²⁹.

Motyw „Litwy męczennicy”, wrzuconej przez zawirowania historii w *prae-sens historicum* Rzeczypospolitej pod zaborami, urasta w publicystycznym cyklu *Rachunków* do rangi symbolu. „Litwa w cierniowej koronie” wyraża archetypiczną ideę cierpienia, patetyczną i katartyczną zasadę życia religijnego, która zgodnie z fenomenologią światopoglądu polskiego romantycznego mesjanizmu odsłania wewnętrzny związek z ideą oczyszczenia i zmartwychwstania.

Wśród tych obywateli dawnej Polski, którzy niedomagają na duchu, są także m.in. karierowicze, hazardziści, pseudoarystokraci, „chorzy na pana” szlachcice, modnisie, emancypanki, stare panny. Ich jednostkowe wcielenia w jego dziełach literackich, zwłaszcza tych spod znaku fizjologii, realizują reprezentację całego typu. Jakkolwiek nie miejsce tu na analizy i egzemplifikacje tego zagadnienia, zauważmy, że w znamienne zatytułowanym „obrazku z natury” — *Synach wieku* (1842)¹³⁰ wyróżnia pięć podstawowych „fizjonomii” — „żywych” dowodów na patologię XIX-wiecznej kultury polskiej i europejskiej. Jako pierwszego „syna wieku” poznaje czytelnik tego niedokończonego przez Kraszewskiego utworu „zgniłego moralnie” arystokratę¹³¹, potem kolejno: ślepego apologetę wszelkich wynalazków nowoczesności, „neokatolika”¹³², emancypankę — „biedną obłąkaną”¹³³ oraz „stoika”, nazwanego człowiekiem-„automatem”¹³⁴, bo kierującego się w życiu wyłącznie wytycznymi rozumu, a nie odruchami ludzkimi, emocjami, uczuciami, sercem.

¹²⁸ *Ibid.*, s. 133–134.

¹²⁹ *Ibid.*, s. 109.

¹³⁰ Pierwodruk [w:] „Pielgrzym” 1842, t. 1–4; 1843, t. 1.

¹³¹ *Synowie wieku*, [w:] *Wybór pism J. I. Kraszewskiego*, Oddział IX: *Zarysy społeczne*, s. 77.

¹³² *Ibid.*, s. 80–83.

¹³³ *Ibid.*, s. 83.

¹³⁴ *Ibid.*, s. 88.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Symptomatyczne, że Kraszewski, który przez całe życie ciężko chorował, prawie nieustannie potrzebował opieki lekarzy i z ufnością oddawał się kuracjom sanatoryjnym, najmniej tę grupę społeczną dotyka gorzkimi słowami krytyki, darzy nawet lekarzy estymą. Są oni:

[...] stróżami zdrowia [...] opiekunami, pocieszycielami, a często literalnie dobroczyńcami we wszystkich względach nazywać się mogą. W nich ubóstwo, cierpienie znajdują pierwszych ochotnych pocieszycieli i doradców [...] Zaiste, piękna i wielka misja, nie tylko leczyć ciało, ale i zarody szlachetnych uczuć, ale ziarna cnót rzucać w często obustronnie na ciełe i duszy ludzi chorych [...] Dzięki im!¹³⁵

Pisarz nie poprzestaje jedynie na okolicznościowym wyrażeniu swej wdzięczności dla lekarzy, ale również wystosowuje apel do całego „schorowanego” społeczeństwa, aby „ludzi misji” uzdrawiania ciała i ducha brało sobie za godny do naśladowania wzór.

A środowisko lekarzy polskich nie pozostało mu dłużne. Wśród oznak czci złożonych z okazji jego jubileuszu literackiego w roku 1879 zwraca uwagę stylizowany na średniowieczny rękopis *Adres lekarzy polskich*, którego autorzy pisali: „Wysoko ceniąc Twe zapatrywania na zawód nasz, lekarze polscy [...] wynurzają Ci uczucia najgłębszej wdzięczności [...]”¹³⁶.

W twórczość literacką Kraszewskiego, a zwłaszcza w jego publicystykę społeczną, wpisana jest fideistyczno-mesjanistyczna koncepcja historiozoficzna, która zakłada, że „choroba”, ból i cierpienie powinny prowadzić — przez „przesilenie choroby” — do moralnego odrodzenia narodu. Pozbawiony państwa naród, któremu od Wschodu i Zachodu groziła epidemia wynarodowienia, powinien zacząć pracę społeczną od umoralnienia jednostek. Zatem rola lekarza narodowej „duszy”, którą przez ponad czterdzieści lat wykonywał Józef Ignacy Kraszewski (a pracował sumiennie i z pasją), była patriotycznym serwitutem.

Wizja XIX-wiecznej kultury polskiej według Kraszewskiego, pomimo dialektyki argumentacji i nadmiernego epatowania kategorią „choroby”, wydaje się teleologiczna — skoro „duch” i „ciało” narodu polskiego są naprawdę chore, nie należy sięgać po „drobne półśrodki”, a zaaplikować szczepionkę, którą ma być prawda, nawet ta najdrastyczniejsza o narodowych „chorobach”-grzechach:

[...] tylko [...] prawda może być lekarstwem na chorobę wieku [...], [a] wszystko złe pochodzi z zaparcia się jej i lekceważenia¹³⁷.

¹³⁵ *Ibid.*, s. 91–92.

¹³⁶ *Adres lekarzy polskich ofiarowany J. I. Kraszewskiemu w dzień Jego Jubileuszu w Krakowie*, Warszawa 1879, cyt. za: T. Budrewicz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego (w okresie wotyńskim), s. 61.

¹³⁷ *Wieczory drezdeńskie*, s. 249.

„Pesymistyczne rozpoznanie rzeczywistości nie oznacza jednak zwątpienia w celowość zabiegów wychowawczych. Wprost przeciwnie, zdaje się nakazywać ich intensyfikację. Czyż można się dziwić, że pisarz tak dotkliwie odczuwający społeczny marazm w dziedzinie życia umysłowego wziął na siebie obowiązek »pobudziciela«”?¹³⁸ — konkluduje pytaniem wnikliwie analizy dydaktyki społecznej w powieściach Kraszewskiego jedna ze znawczyń jego twórczości Ewa Owczarz. A w ostatnim akapicie swojej monografii dookreśla ową dydaktykę jako „zawsze pełną troski, zaangażowania, współodpowiedzialności i wiary w skuteczność oddziaływania, więc wiary w człowieka”¹³⁹.

Nie zapominajmy bowiem o tym, że „wielki penitencjarz”, choć „był pisarzem narowistym [...] ze był prędko, nieraz za prędko w słowie, w tym także aplikowaniu remediów na choroby społeczne”¹⁴⁰, nigdy w istocie nie zwątpił w ludzkość i w wartości płynące z humanizmu, który w jego przypadku urósł do rangi wyznawanej i realizowanej doktryny egzystencjalnej. I jeśli odważył się na to, aby pisać o moralnej „gangrenie”¹⁴¹, która toczy naród polski, jeśli miał tę śmiałość, aby ferować wyroki zadziwiająco okrutne, jak ten, w którym deheroizował powstanie styczniowe, orzekając, że padliśmy „nie tylko od ucisku srogiego, bezprzykładnego nieprzyjaciół, jak raczej własną bronią pobici”¹⁴², to czynił to, służąc prawdzie i wartościom przez siebie wyznawanym i w głębszej trosce o rodaków.

Jest także w tej drastycznej diagnozie rachmistrza spora doza pragmatyzmu — skoro trzeźwy umysł podpowiadał mu, że w obecnej sytuacji historycznej mrzonką byłaby próba uwolnienia Polaków z „żelaznego uścisku” zaborców, to słuszne wydawało mu się skierowanie działań na walkę z „wrogiem wewnętrznym”, albowiem: „Nieprzyjaciela też nie mamy groźniejszego nad nas samych”¹⁴³. Przebłyskują w tej retoryce idee polskiego oświecenia, jednakże silnie nacechowane romantyczną, mesjanistyczną wiarą w przyszłość uciemienzonego i „schorowanego” narodu oraz prepozytywistycznymi tendencjami organicznikowskimi. Kraszewski apeluje do społeczeństwa, aby zajęło się tym, co aktualnie pozostaje w realnym zakresie jego potencjalnych możliwości: walczy my „nie z nieprzyjacielem [...], ale z wrogami bytu w wnętrzościach naszych”¹⁴⁴, przy czym —

¹³⁸ E. Owczarz, *Dydaktyka społeczna w powieściach J. I Kraszewskiego. O sposobach realizowania funkcji wychowawczej w powieściach społeczno-obyczajowych z lat 1831–1863*, Warszawa–Poznań–Toruń 1987, s. 162.

¹³⁹ *Ibidem*.

¹⁴⁰ J. Bachórz, *Miejsce Polski w cywilizacji europejskiej według Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 11.

¹⁴¹ *Z roku 1868. Rachunki*, s. 10.

¹⁴² *Ibid.*, s. 9.

¹⁴³ *Z roku 1869. Rachunki*, s. 4.

¹⁴⁴ *Z roku 1867. Rachunki*, s. 14.

dodaje — nie zapominajmy o ideałach, także tych romantycznych, wyrzeczenie się ich sprawi bowiem, że „w sobie zabijemy ojczyznę”¹⁴⁵.

Kraszewskiego diagnoza „chorób” cywilizacji napiętnowana jest obsesjami polskiej myśli społecznej XIX wieku, realizującymi się w antynomicznych pojęciach: rusyfikacji-germanizacji a polskości, polskości a europeizacji, narodowości a „cywilizacji”, swojskości a cudzoziemszczyzny, narodowości a kosmopolityzmu¹⁴⁶. Te persewerujące zbiorowość zagadnienia znalazły indywidualny wyraz w twórczości i pismach pisarza — wychowawcy narodu, podejmującego otwarty dialog ze zmieniającym się, szczególnie w drugiej połowie XIX wieku, kanonem polskości i modelem patriotyzmu, *nota bene* — u Kraszewskiego o wyraźnym piętnie litewskiego regionalizmu. Warto też zaznaczyć, że to, co współczesne literaturoznawstwo eufemistycznie nazywa „piękną chorobą” polskiej kultury romantycznej, a mianowicie mesjanistyczny ideał patriotyzmu, znalazło emocjonalną akceptację u twórcy, którego zwykło się także nazywać prepozytywistą.

Świadomość „chorób” cywilizacji porozbiorowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i ich diagnoza doprowadziły Kraszewskiego do rozpoznania — receptą na narodowe niedomagania miała być według niego praca, w *Rachunkach z roku 1869* nazywana już zgodnie z pozytywistycznym nazewnictwem organiczną, jednakże w istocie swej sublimująca wszelki wysiłek podjęty na rzecz sprawy narodowej, więc genetycznie związana ze światopoglądem polskiego romantyzmu.

Nie wierzymy też w rewolucje, ani w utopie radykalnie z dnia na dzień mające przerobić społeczność, leczące wszystkie choroby socjalne za pomocą panaceum jakiegoś... Wierzymy w postęp powolny, stopniowy i w to, że moralizując jednostki, podnosząc poziom światła, zachęcając do pracy, do ładu, do wstrzemięźliwości, najbawienniejszą zrobimy rewolucję lub ewolucję (wedle wyrażenia Cieszkowskiego) w stanie społecznym¹⁴⁷.

KRASZEWSKI ET LES „MALADIES” DE CIVILISATION (DIAGNOSTICS, CONTEXTES, IDÉES)

Dans l'oeuvre de Kraszewski, la catégorie „maladie” c'est en effet une expression des intentions de cet écrivain et une expression de ses convictions idéologiques. Cette catégorie joue chez Kraszewski un grand rôle dans la récapitulation critique du passé historique de la Pologne, ainsi que du présent de ce pays.

Dans le cycle romanesque consacré à l'histoire nationale polonaise, l'écrivain énumère plusieurs „maladies polonaises”, en faisant semblant du médecin qui fait le diagnostic. En ce qui concerne les opinions personnelles de Kraszewski sur le présent du pays, mentionnons ici que

¹⁴⁵ *Ibid.*, s. 11.

¹⁴⁶ Por. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, *passim*; id., *O narodowości kultury*, [w:] *Przemiany formuły polskości w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Warszawa 1999.

¹⁴⁷ *Z roku 1868. Rachunki*, s. 21–22.

quatre titres de ses romans se réfèrent directement aux maladies. En outre, dans d'autres romans de Kraszewski, il y a le diagnostic d'une décomposition et d'une faillite morale de la société polonaise du temps d'après le partage du pays. Selon Kraszewski, cette décomposition et cette faillite sont simultanément une conséquence et une continuation d'anciennes maladies (péchés) dans ses variantes régionales ou locales, et dans ses formes civilisatrices et matérialistes issues de l'idée capitaliste.

Dans le contexte spécifique de la nation polonaise désétatisée et menacée d'une épidémie de la dénationalisation, Kraszewski assumait la tâche du „médecin de l'âme polonaise”, en faisant rappeler aux Polonais au cours de 40 ans que la Pologne eut perdu son indépendance non seulement à cause „des circonstances extérieures”, mais que ce fûmes nous, les Polonais, qui „eûmes fait tomber la Pologne de nos propres mains”.

Dans une telle perspective, le souverain remède contre les „maladies” fut le travail organique pris par Kraszewski pour un violent effort en faveur de la question polonaise, liée par sa genèse idéologique au romantisme polonais.